

I/492

503
31.03.11
883

Praca na konkurs "Wschodnie losy Polaków"

© ARCHIWUM WSCHODNIE

Nazywam się Stanisława Woś z domu Ciołek.

Urodziłam się dnia 4 sierpnia 1922 r. w Lubartowie woj. lubelskie. Ojciec mój od młodych lat pracował jako gajowy u hrabiego Zamojskiego. Gdy skończył 50 lat zwolniono Go z pracy, ponieważ chodziło o emeryturę. Wtedy Ojciec z nami tzn. z moją siostrą, trzema braćmi i mamą - wyjechał za Bug koło Różany. Tam pracował u księcia Sapiechy w puszczy Różańskiej.

Gdy wybuchła wojna Rosjanie wywieźli nas wszystkich na Syberię. Gdy nas wywozili został cały nasz dobytek. Kazano nam zabrać tylko cały podręczny bagaż. Na spakowanie się mieliśmy tylko pół godziny. Jeden z braci chciał zabrać swój rower, ale powiedzieli, żeby zostawił tam rowery są, w ogóle tam jest wszystkiego dużo "mnogo". W czasie ewakuacji /wywózki/ zabrali nam Rosjanie cały nasz dobytek /podręczny bagaż/, zostało nam tylko to co mieliśmy na sobie. Wywiezino wtedy wszystkich gajowych.

Tam na miejscu mieszkaliśmy w barakach drewnianych. Rozdzielono nas od rodziców. Widzenia z rodzicami były tylko 1 raz w tygodniu i to krótko. Miałam wtedy 17 lat. Jak zachorowałam na zapalenie płuc, przyszedł lekarz i powiedział, że nie ma żadnych leków i jak ci się "flegma odrywa to będziesz żyć, jak nie, to umrzesz".

Ale zwolnienie od pracy dał. Zimą chorowaliśmy na oczy. Widzieliśmy wtedy jak przez mgłę. Latem to nam przechodziło.

Wywiezono nas z Polski na początku 1940 roku, w lutym, w "obłoc" Archangielsk. I zaraz po przyjeździe dali mnie i brata oraz ojca do wyrębu lasu. Mrozy tam dochodziły do -40 °C. Po dwóch latach pracy przewieźli nas nad rzekę Dźwinę, ta sama "Obłoc". Pracowaliśmy tam przy spławie drewna. Drewno to szło na eksport do Anglii. Godziny pracy nie były ograniczone, tylko były przerwy na odpoczniki - do nabrania sił. Pracowała tam przeważnie młodzież. Kobiety i dzieci miały względy. Młodzież /dziewczyny i chłopców/ gonili do pracy bez wytchnienia. Mówili do nas, że jesteśmy jak żołnierze na froncie. Panowały tam białe noce przez dwa miesiące - czerwiec i lipiec. O 11,00 w nocy słońce zachodziło, niebo troszkę się zachmurzało i za godzinę słońce już wschodziło i wtedy pracowaliśmy bez przerwy. Nie było tam urlopów.

Gdy mieszkaliśmy w "obłoci" Archangielskiej mieszkaliśmy w Szubuni, a pracowaliśmy w Jorgusie.

Więc nie wolno było utrzymywać kontaktów rodzinnych, tylko jak wspominałam 1 raz w tygodniu. Wtedy gdy zachorowałam odwiedziła mnie

moja mama, to za takie "wykroczenie" siedziała 3 dni w areszcie. W 1942 r. zmarli moi rodzice, młodszy brat gdy skończył 18 lat poszedł do wojska /dwaj starsi braci już wcześniej byli w wojsku/. Brat poszedł na front do Armii Kościuszkowskiej.

Przy tak ciężkiej pracy karmiono nas tylko 1 raz dziennie zupą z zielonych liści kapusty, /bo biała kapusta szła na front/i pół kilograma chleba dziennie.

Gotowaliśmy sobie oset i szczaw, żeby jakoś przeżyć.

Po śmierci rodziców zostałam tam zupełnie sama.

W 1944 roku wywieźli mnie na Ukrainę do Sowchozu Szewczenkowskiego obwód Charków, przy stacji Bukareclawka. Tam pracowałam do 1946 r. Pracowaliśmy w polu. Zboże szło na front.

W 1946 r. Komendant Milicji wezwał mnie do siebie - powiedział: że będę mogła wyjechać do Polski, ale muszę udowodnić, że jestem ~~Polką~~ polką. Dowodu osobistego nie miałam, bo 18 lat ukończyłam na Syberii. żadnej legitymacji też nie. Ale miałam przy sobie świadectwo szkolne. To im wystarczyło. Dostałam tam dokument, na podstawie którego w 1946 r. wraz z transportem Żydów wróciłam do Polski.

Jeszcze przed wyjazdem powiedziano mi, że Polacy powinni nam wynagrodzić za naszą ciężką pracę.

Sześć lat ciężkiej pracy w takim okrutnym klimacie, w strasznych warunkach /obozowych/, bez wypoczynku, urlopu nie liczyło się nigdzie. Bo to byli nasi "przyjaciele".

Natomiast praca, niewątpliwie też ciężka, ale w klimacie takim jak nasz, ale u nieprzyjaciela Niemca liczy się wszędzie: do renty, emerytury itp. świadczeń.

Nasza praca n i g d z i e !

To tyle moich bolesnych wspomnień z okrutnych lat Wojny.

Z poważaniem

Wos' Stanisława

ul. Pałowa 31

42-280 Bęstocłowa - Guaraju

Dr Aleksander Stajkowski
Tłumacz przysięgły
ul. Ckólna 104 m. 18
42-200 Częstochowa

T ł u m a c z e n i e z j ę z y k a r o s y j s k i e g o

Godło ZSRR. LUDOWY KOMISARIAT SPRAW WEWNĘTRZNYCH ZSRR. Urząd

Stanu Cywilnego.-----

Stempel: "RFSRR. Osinowska Rada Gromadzka Deputowanych, rejonu

Winogradzkiego, obwodu Archangielskiego. "12" maja 1942 r. Nr--

A K T Z G O N U N R 14.-----

Cb. /nazwisko/ C I O Ł E K /imię i imię ojca/ M a r i a n n a,

córka Jakuba zmarła /słownie i cyframi rok, dzień i miesiąc/

dnia 10 maja 1942 r. Dziewiątego maja tysiąc dziewięćset 42 ro-

ku, co zarejestrowano w księdze zgonów 1942 roku dnia "12" maja.

Miejsce zgonu - Osinowska Rada Gromadzka rejonu Winogradzkiego,

obwodu Archangielskiego. Kierownik USC /-/ podpis nieczytelny.

Referent /-/ Utkina. Pieczęć okrągła z godłem republikańskim

Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej

z napisem w otoku: "Osinowska Rada Gromadzka Deputowanych, rejo-

nu Winogradzkiego, obwodu Archangielskiego".-----

R e p. nr 46/29/88.

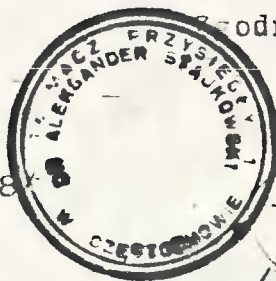
Pobrano opłat 783 zł.

Podstawa: § 1 pkt 1a

§ 2 pkt 1

§ 5 pkt 2

/Dz.U.nr14,poz.106,1988



godność tłumaczenia z aktem

zgođu-

s t w i e r d z a m:

Tłumacz przysięgły

/Dr Aleksander Stajkowski/

Częstochowa, dnia 30 listopada 1988 r.

© ARCHIWUM WSCHODNIE

POLSKO-RADZIECKA KOMISJA MIESZANA
DO SPRAW EWAKUACJI
osób narodowości polskiej i żydowskiej
na podstawie Umowy z dnia 6 lipca 1945 r.

ZASWIADCZENIE № A3 06616

Ob. *Teles*
Stanisława
1922 r.

zamieszkały (a) w *Czechosłowacja Industrialny*
Swehockenski f-m
arkonowski Obwód

udaje się wraz z członkami swej rodziny

na stały pobyt do Polski na podstawie Umowy
Polsko-Radzieckiej z dnia 6 lipca 1945 r.

Pełnomocnik Polskiej Delegacji

DELEGACJA

miasto

Charków

10 tego
1945 r.
Hausbesitz

